

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/polityka-historyczna/53821,Podboj-zwany-wyzwoleniem.html>



ARTYKUŁ

Podbój zwany wyzwoleniem

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa (1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: FILIP MUSIAŁ 17.01.2022

Im szybciej zdamy sobie sprawę z tego, że w sferze narracji historycznej tkwimy wciąż w pozycji państwa i społeczeństwa posttotalitarnego, tym szybciej będziemy zdolni do budowy opowieści historycznej z perspektywy wolnościowej.

Historyczna propaganda komunistyczna była realizowana na kilku poziomach. Do jej narzędzi, poza zakłamywaniem lub przemilczaniem życiorysów, wydarzeń czy zjawisk, należała deformacja języka. Wielu rodziców i dziadków – nierzadko bezwiednie – przekazuje dzieciom i wnukom zakłamany język, którym przesiąkli w PRL. Jesteśmy niewątpliwie głęboko zanurzeni w kryzysie pojęć.

W systemach totalitarnych, a w systemie komunistycznym w szczególności, fałszowanie pojęć miało znaczenie kluczowe. Pozwalało budować fikcyjną rzeczywistość. Gdy systemowe fałszerstwo nazywamy „wyborami”, uzurpatorską administrację komunistyczną – „władzą polską” czy „władzą ludową”, komunistyczny totalitaryzm – „socjalizmem”, to używamy słów, które zafałszowują rzeczywistość historyczną. Replikujemy w ten sposób komunistyczną propagandę.

„Wyzwolenie” jest pojęciem kluczowym w komunistycznym arsenale kłamstw. Stało się fundamentem wszystkich kolejnych przeinaczeń prowadzących do pozornej legitymizacji władzy narzuconej nam przez ościenne mocarstwo. Jest zarazem pojęciem o zadziwiającej żywotności.

Niniejszy artykuł otwiera serię tekstów, których celem jest zwrócenie uwagi na to, że wciąż przyjmujemy ABC narzucony nam dezinformujący język, pogłębiając historyczne rozdwojenie.

Jednym z kluczowych pojęć obecnych wciąż w języku publicznym jest termin „wyzwolenie”, odnoszony do zajęcia Polski przez Armię Czerwoną. Co ważne, jest to pojęcie wykuwane jako opis lat 1944-1945 przez propagandę czasu komunizmu, ale funkcjonujące w takim kontekście także obecnie. Jest bowiem świadomie używane przez Federację Rosyjską w ramach propagandy historycznej mającej legalizować agresywne działania Kremla wobec Europy Środkowo-Wschodniej sprzed 70 lat. Jest więc istotnym elementem innego propagandowego pojęcia – tzw. Wielkiej Wojny Ojczyźnianej.

Po 1944 r. Związek Sowiecki zagarnął polskie Kresy, poddając je gwałtownej sowietyzacji; represjonował działaczy konstytucyjnych władz działających w ramach Polskiego Państwa Podziemnego oraz żołnierzy Wojska Polskiego w konspiracji, czyli Armii Krajowej (łącznie z ich przywódcami); pacyfikował społeczeństwo

polskie po obu stronach Bugu przy użyciu sowieckiej armii oraz aparatu represji; narzucił Polakom totalitarny system polityczny oraz w pełni zależną od Moskwy władzę – działającą w sowieckim interesie imperialnym, wbrew polskiemu interesowi narodowemu.

Aneksja niemal połowy państwa, likwidacja prawowitych władz, represje wobec żołnierzy Wojska Polskiego, zsyłki w głąb Związku Sowieckiego, pacyfikacje, zarządzanie Polską „pojałtańską” przez sowieckich nominatów – to tylko wybrane historyczne fakty dające nam obraz tego, co wydarzyło się w latach 1944-1945 i później. Polska nie została wyzwolona, lecz stała się przedmiotem agresji i podboju ze strony Związku Sowieckiego.

„Wyzwolenie” jest pojęciem kluczowym w komunistycznym arsenale kłamstw. Stało się fundamentem wszystkich kolejnych przeinaczeń prowadzących do pozornej legitymizacji władzy narzuconej nam przez ościenne mocarstwo. Jest zarazem pojęciem o zadziwiającej żywotności. Choć bowiem coraz większa liczba Polaków rozumie, że w latach 1944-1945 Polska została ponownie zniewolona, to jednak nie znajdujemy w sobie dość siły, by nazwać po imieniu to, co stało się udziałem naszych przodków. Z tego wynikają np. podejmowane przez niektórych historyków i publicystów próby pisania o „wyzwoleniu” przy użyciu cudzysłowu.

To zaznaczanie dystansu jest nieporównywalnie lepsze niż bezrefleksyjne kopiowanie komunistycznej propagandy. Jednakże często można odnieść wrażenie, że taka forma kontestowania zakłamanego pojęcia to nie rozwiązanie, lecz raczej wyraz bezsilności. Wciąż jest ono bowiem utrwalane w naszym opisie wydarzeń. Co sprawia, że nie potrafimy sięgnąć do słowników i pisać wprost, że Polska została przez Armię Czerwoną podbita? Przecież, zgodnie ze słownikową definicją, podbój to „zdobycie cudzych terytoriów w walce zbrojnej i narzucenie władzy ludności zamieszkałej na tych terytoriach”. Z takim właśnie procesem mieliśmy do czynienia w latach 1944-1945. A także z agresją, definiowaną jako „zbrojna napaść jednego państwa na drugie”. Aneksja niemal połowy państwa, likwidacja prawowitych władz, represje wobec żołnierzy Wojska Polskiego, zsyłki w głąb Związku Sowieckiego, pacyfikacje, zarządzanie Polską „pojałtańską” przez sowieckich nominatów – to tylko wybrane historyczne fakty dające nam obraz tego, co wydarzyło się w latach 1944-1945 i później. Polska nie została wyzwolona, lecz stała się przedmiotem agresji i podboju ze strony Związku Sowieckiego.

Wielu rodziców i dziadków – nierzadko
bezwiednie – przekazuje dzieciom i wnukom
zakłamany język, którym przesiąkli w PRL.
Jesteśmy niewątpliwie głęboko zanurzeni w
kryzysie pojęć.

Z tej prostej konstatacji wynikają daleko idące konsekwencje likwidujące dzisiejsze rozdwojenie historyczne. W wielu sferach nazwanie rzeczy po imieniu, czyli agresji – agresją, podboju – podbojem, pozwala m.in. na zgodne z rzeczywistością historyczną zdefiniowanie PRL i jego władz jako jawnie narzuconych przez ościenne mocarstwo, a więc będących elementem sowieckiej tradycji imperialnej, a nie emanacją polskiej państwowości. Umożliwia także jednoznaczną ocenę Armii Czerwonej (i innych służb sowieckich) jako agresora, którego naczelnym zadaniem było zdobycie polskich ziem i likwidacja prawowitej władzy polskiej. To z kolei otwiera drogę do rozwiązania problemów z tzw. pomnikami wdzięczności Armii Czerwonej, które są po prostu materialnymi symbolami sowieckiej dominacji nad Polską.

Sowiecka agresja w 1944 r. była faktem. Im szybciej zaczniemy nazywać rzeczy po imieniu, tym szybciej będziemy w stanie przyjąć spójną narrację o najnowszych dziejach Polski.

Tekst pochodzi z nr 1-2/2017 Biuletynu IPN

COFNIJ SIĘ